

gzemplarzach, z których jeden ma być przechowa-
ny w Ministerstwie skarbu, a drugi w galicyjskiej
Reprezentacji krajowej.

Wiedeń, dnia... Lwów, dnia...
Lwów dnia 18 października 1892.
Przewodniczący i sprawozdawca:
Grocholski, m. p.

Mowa hr. Badeniego

druga w sprawie poprawy dróg powiatowych i gminnych.

Po tem co szanowny p. hr. Stadnicki powiedział w odparciu zarzutów przeciwko zasadzie prestacji w naturze, mógłbym już o tej rzeczy wcale nie mówić, tem bardziej, że wszystkie argumenty, które w ich obronie już dziś przytoczone, zupełnie trafiają do mego przekonania. Nietylko u przeciwników odpowiedzi na uwagę moją, że jeżeli gotowemu pieniądzy ma się budować wszystko, co budować trzeba, to nie może się nigdy wybudować, a przecież wybudować potrzeba. Jako główny zarzut przeciwko prestacji, podniósł p. X. Krasicki, że się one marują. Jeżeli prestacje rzeczywiście się marują, to nie w skutek czego innego, tylko w skutek niedostatecznego pojęcia obowiązku w prestacjach, i to jest pole do działania dla duchownych, żeby w ludzi naszym wyrobili poczucie sumiennego wykonywania obowiązków, a wtedy prestacje nie będą marnowane (bravo). Powiedziałam, że prestacje to zabijki feudalne. Szanowny poseł zdaje się nie słuchał mego przemówienia, a przeciwki wykażalem, że to zabijki feudalne uznane zostały przez Rzeczpospolitą francuską za dobre i odpowiednie, a czy szanowny poseł jeszcze więcej żąda wolności aniżeli ma ją Rzeczpospolita francuska? Uczyniony został wniosek żądający od Wydziału krajowego dochodzeń i badań w celu ułożenia nowej ustawy. Wszystkie dane statystyczne jakie dla ułożenia ustawy drogowej mogą być potrzebne i jakie mogły być pozyskane, już w Wydziale krajowym są zebrane. Albo więc to, czego p. Krakowiecki żąda, to jest, żeby badania w tej mierze były przeprowadzone, już w nowym sprawozdaniu znajdzie, albo żąda on dochodów takich, które nie są wykonalne i danych takich, których nie możemy dostarczyć, i zdaje mi się, że właśnie jego żądania należą do tej ostatniej kategorii.

Szanowny poseł czortkowski, co rzadko mu się zdarza, raczył dziś mię pochwalić (wesolność) i narzeczki przynajmniej, że obecnie zgadzamy się ze sobą, tylko powiada, że czas nas jedynie różni. Prawda, że między nami stoi ta różnica czasu, jednakowoż uważam, że ten właśnie czas jest głównie decydującym. Szanowny poseł żądał, abyśmy skierowali główną uwagę na drogi powiatowe i gminne przed wybudowaniem sieci dróg krajowych, a ja, i zenną Wydział krajowy mniemamy, że pora na to przysłał dopiero teraz, to jest po zbudowaniu sieci dróg krajowych. Szanowny poseł przyzna, że w tej różnicy co do czasu leży różnica zasadnicza w zapatrywaniu. Tak jak w porze zimowej ciepła odzież może być pożądana, tak w porze letniej będzie ona zbędną, a nawet szkodliwą. Powiada szanowny poseł, że żąda ustawy drogowej, mającej obejmować rzecz o subwencji. Nie wiem, czy żąda całej nowej ustawy drogowej, w takim guście np. jak p. Krasicki i Krakowiecki, czy też żąda tylko ustawy, która by o nich inam nie mówiła, tylko o subwencjach. Myślę, że do ustawy drogowej należy coś więcej niż postanowienie o subwencji. O ileby szło po prostu tylko o unormowanie warunków, według których subwencja miałaby być udzielona, to proszę o przeczytanie sprawozdania Wydziału krajowego, a tam się znajduje to unormowanie (czyta).

„Na posilkujący fundusz krajowy przypadłaby w przybliżeniu jedna trzecia kosztów powyższej wymienionych, a to jednak różnica, że do budowy dróg powiatowych i wzniesienia dróg gminnych mógłby fundusz krajowy w zasadzie przyczynić się subwencją, wynoszącą 25-50% kosztów ogólnych, do regulacji zaś dróg gminnych mniej ważnych, zasilkami wynoszącym 10-25% tychże kosztów.“

Myślę, że to unormowanie zawarte w sprawozdaniu naszym, będzie dostatecznym, aby strzedz każdego od obawy protekcji, myślę, że jeżeli tylko te warunki, których żądamy, będą wykonywane, to Wydział krajowy z tych funduszy, o które u Wys. Sejmie doprasza się, będzie mógł wszystkie zgłaszania się na razie uwzględnić, będzie mógł zadowolnić wszystkie żądania tych powiatów, które warunki przez nas postawione spełnia. Dla tego myślę, że nie ma obawy o protekcję, o które u Wys. Sejmie doprasza się, będzie mógł wszystkie zgłaszania się na razie uwzględnić, będzie mógł zadowolnić wszystkie żądania tych powiatów, które warunki przez nas postawione spełnia. Dla tego myślę, że nie ma obawy o protekcję, o które u Wys. Sejmie doprasza się, będzie mógł wszystkie zgłaszania się na razie uwzględnić, będzie mógł zadowolnić wszystkie żądania tych powiatów, które warunki przez nas postawione spełnia.

KORESPONDENCA „CZASU.“

Lwów 19 października.

(=) W kołach poselskich cała doniosłość wczorajszej mowy Marszałka i jego zwycięstwo w głosowaniu nad budżetem szkolnym zostały już trafnie ocenione. Szerzając jednak kołom publiczności inteligentnej, zwłaszcza tej, która mieszkająca na prowincji, dopiero w kilka dni później dowiaduje się o szczegółach z dzienników i odczytywuje z tego źródła nie poznaje wszystkich akcesoriów, należy się objaśnienie sytuacji. Z tego powodu wracam jeszcze do mowy Marszałka, bo wczorajszy list tylko pierwszą jej połowę objaśnił. Ze druga połowa mowy zarówno specjalnie do kwestji budżetu szkolnego była bardzo ważną, pod względem aktualności i zasadniczości może nawet ważniejszą niż pierwsza, to ilustruje najlepiej fakt, że głosowanie po mowie Marszałka rozstrzygało nietylko o pozycji budżetowej, lecz także i — o lasce marszałkowskiej, co więcej, o mandacie poselskim Dra Zyblikiewicza. Nie jest to zwyczajnie on dit, lecz sprawa dobrze znana w kołach poselskich. Dowiedziawszy się o tem dopiero po głosowaniu i uznano, że tak tylko, a nie inaczej postawić mógł kwestję gabinetową, który dla wyarcia nacisku komedji dymisyjnej odgrywał nawet nie jest w stanie. Ze chodziło tu nie o tę lub ową pozycję budżetową, lecz o zasadniczą kwestję, o cały system w urządzaniu szkół, to wyprzedzało już z uwag Marszałka, które przypomniały miły wypowiedziane w jego mowie in-

auguracyjnej. Nie reorganizować szkół w sposób dotychczasowy kosztem gmin, które żadnej szkoły nie posiadają, lecz zostawić istniejące już szkoły w stanie obecnym, a natomiast użyć funduszy na zakładanie nowych, tak aby nie w 96 latach, jak z obecnej procedury wypływałoby, lecz w czasie stosunkowo krótkim każda gmina posiadała swoją szkołę — oto myśl nowa rzucona przez Marszałka w mowie inauguracyjnej. Nie oglądając się na ostrą krytykę niektórych organów, Marszałek zajął się nią tak, jak się zajmuje każda myśl swoja, w której z przekonania głębokiego widzi dobro kraju. Marszałek rozwinął swą myśl bliżej w komisyi, i zdawało się, że znalazł tam wielkie poparcie. Klub Ateńczyków, który dobiega się wpływowego znaczenia, że każda ważniejsza kwestja gorliwie i zasadniczo traktuje, także zdawał się być przekonany o zbawienności programu szkolnego Marszałka. Tak rzeczy stały w toku obrad nad budżetem. Tymczasem sprawozdanie o budżecie szkolnym, chociaż wspomina żywcem o programie Marszałka, w rzeczywistości zadawało mu formalne dementi, bo nietylko nie nie proponowało, co by służyło mogło do urzeczywistnienia tego programu, lecz owszem zatwierdzało system obecnie panujący najdotkliwiej, bo cyfra budżetowa o wiele tysięcy wyższa od zeskorowanej.

Tak stały rzeczy w chwili, gdy Marszałek opuszczał trybunę swoją, aby z kresła poselskiego podjąć walkę i albo wywalczył zwycięstwo dla swojej myśli, albo — złożył mandat poselski. — Szanse parlamentarne nie były w tej chwili korzystne dla Marszałka. Budżet szkolny zdawał się mieć większość zapewnioną. Obecność Namiestnika, głoszącego oczywicie za budżetem Rady szkolnej, stanowiła szansę dla przeciwnych stronom równie ważną, jak chwilowa nieobecność kilku zamienionych i wpływowych posłów, na których Marszałek mógł pewnie liczyć, gdyby ich był uprzedził w swoich zamysłach. Mimo tej niekorzystnej sytuacji, a może właśnie dlatego, że była tak niekorzystną i tym samym podnosiła znaczenie ewentualnego zwycięstwa, Marszałek podjął walkę i — wyszedł z niej zwycięsko.

Oto wierny obraz wczorajszej sytuacji w Sejmie. Jakich będzie jej skutków? W tym roku oczywiście jeszcze nie ziszc się myśl Marszałka w całej pełni, ale system dotychczasowy, który dopiero w 96 latach może dać wszystkim gminom szkoły, jest podcięty. Większość Sejm uznała, że skoro niepodobna w obecnym stanie finansów przekształcić znacznym kosztem szkół istniejących, a równocześnie zakładać nowych w przyspieszonym tempie, to nie pozostaje nic innego, jak zadowolnić się mniej doskonałymi szkołami, a mieć je w krótkim czasie we wszystkich gminach. Co komisyja w sprawozdaniu, jakoby z kurtoazyi tylko dla Marszałka wyraziła w formie pobojnego życzenia, to w skutek wczorajszego głosowania zmieniło się już w program żywoty i zwycięski, około którego ugrupują się wszyscy, którzy ocenili potrafią doniosłość hasła: szkoła w każdej gminie bez ruiny finansowej kraju!

Wiedeń 18 października.

Podróż króla Serbskiego do Bałgarii i do Rumunii, stała się przedmiotem zawziętej polemiki między prasą urzędową i dziennikami opozycyjnymi, z którymi tym razem Pester Lloyd idzie w parze. Prasa urzędowa znajduje, że podróż ta króla Milana jest szczęśliwym następstwem pobytu w Austrii i wypowiedzia nadzieję, że wpływ jego osobisty zdoła pokonać nieprzyjazne tendencje, jakie w tych krajach panują względem Austro-Węgier i przywróci przyjazny stosunek między niemi i Austrią. Prasa opozycyjna jest przeciwnie zdania, że pobyt króla w Ruszku i w Bukareszcie jest wskazówką na nowo wzrastającego wpływu Rosji w Belgradzie i że podróż ta przygotuje zbliżenie między Serbią i Rosją. Rząd austriacki — powiada N. fr. Presse — zaskarbił sobie wprawdzie przyjaźń i względy króla Milana, ale zaniechał zupełnie narodowe stronnictwo w Belgradzie. Ołóż przed nieprzyjazny Austrii i przychylny Rosji daje się czuć coraz bardziej w całym kraju. Król Milan nie zdoła mu się dłużej oprzeć i będzie zmuszonym wybiierać między przyjaźnią Austrii a koroną.

Jest w tem wszystkim trochę prawdy, ale nie możemy wcale godzić się z tak pesymistycznym zapatrywaniem, jakoteż nie chcemy przywiązywać do tej podróży szowinistycznych nadziei, jakimi się zdają ludzi w kołach rządowych. Zdaniem naszym, podróż króla Milana do Bukaresztu nie ma żadnego politycznego znaczenia i jest prostym aktem kurtoazyi wobec królowej rumuńskiej, której przyjaźnie stosunki z królową Natalią są od dawna znane. Mniej więcej ten sam charakter ma wycieczka króla Milana do Ruszku. Jeśli, jak powiada N. fr. Presse i Pester Lloyd, król Milan osobiste nie ma żadnego wpływu, to dlaczego ma on znowu jego osobistym stosunkom nadawać tak wielką wagę? Jeżeli podróż jego do Wiednia nie ma żadnego znaczenia, to dlaczego miałyby sąsiadów? Jedno z dwójga: albo sympatye króla Milana nie mają żadnej wartości, a wtedy i podróże jego nie mogą mieć wielkiego znaczenia, lub też osobiste jego usposobienia ważną na szali stosunków politycznych, a wtedy trudno przypisać, aby kilytygodniowy jego pobyt w Sofii lub w Sinaj mógł zatrzeć wrażenia, jakie dwumiesięczny pobyt jego w Austrii musiał zostawić w sercu i umyśle króla.

Pod względem ekonomicznym stosunek z Serbią staje się coraz bardziej przyjaznym i ścisłym. — Świadczy o tem stosunki Banku krajów austriackich z rządem serbskim. Ludzie stojący na czele tego zakładu nie mogą się dość nachwilić uprzejmości i gotowości z jakimi rząd serbski postępuje podczas ostatnich układów w sprawie Banku narodowego. Wspomnienia katastrofy Union générale zupełnie się zatary i ufałość zaczyna powracać w kraju tak dalece, że nawet stronnictwo opozycyjne umilkło i polemika przeciw Länderbankowi zamilkła.

Warszawa 16 października.

Głośny proces adwokata Dwernickiego, który zapewne poznaliśmy z dzienników, skończył się, jak łatwo było przewidzieć, jego potępieniem. Człowiek ten gładki w obejściu, salonowy, dobrze imienia, miał liczne stósunki i liczny tłum tych,

*) Podaliśmy wiadomość o tym procesie, w którym Dwernicki skazany został za fałszerstwo wezła na imię hr. Augusta Potockiego.

który mu zaufał. Dobre nazwisko wiele dopomagało. Grał na zwykłej w rozmaitych ciemnych spekulacjach, zasłaniał się nazwiskami historycznymi, wciągał coraz szersze koło interesantów, i był czas, że o maloco nie wygrał. Przegrał z hańbą i dziś nazywa się „nieszczęśliwym“. Wielu uważa go za talent „nieszczęśliwy“, zupełnie jak p. Bontoux, mnie zaś zdaje się, że jest on tylko jednym zjawiskiem więcej tych, którzy po amerykańsku chcą zrobić fortunę, nie myśląc doczekać się goethowskiej przepowiedni, że miał zęby, gdy już jeść co nie miał. Fakt ten nie jest mimo to regułą, lecz bardzo rzadkim wyjątkiem. Warszawa nie żyje jeszcze tak gorączkowo, jak wielkie miasta; bankrutwa mniejszych kupców są częste, ale pochodzą z ogólnego stanu rządzenia krajem i jego stósunku skrupowanego do zagranicy. Wybitniejsze i w oczy bijące są to jest stanowisko sędziów tutejszych we wszelkich sprawach, w których można pociągnąć przed sąd głośne nazwiska. Spłamić je, lub przynajmniej obrzygać trochę, oto rozkosz tych panów, którzy nie wabali się w brudnym a mimo to zwykłym pod względem obyczajowym procesie, przyzywać całą falangę ludzi znanych, żeby ich tylko skompromitować, o jednak, jak w wielu wypadkach, tak i w tym nie udało się im.

Tak jak chłop wygra zawsze na wsi z szlachciem (albo panem surdutowym), tak tutaj głośnie nazwiska chętnie są poświęcane przez sędziów, usposobionych w duszy nihilistycznie.

Sprawa poruszająca miasto ciągle, jest jak wiecie teatr. Dezorganizacja, o której mówią i piszą kandydaci na dyrektorów artystycznych, nie doszła do tego stopnia przecie, jak chce ogół krzyżowców. P. Gudowski senator objął już rządy faktycznie; ogłoszenie urzędowe nastąpi wkrótce, jak słyszę. Towarzystwem prezesa pozostaje p. Palicy pułkownik inżynier, który usiłuje naprawić istotnie nadwręzione finanse teatru, i jest niewątpliwie sprężysty. Zarząd teatrem powinien być sprężystym; może posiadać pomocników, ale władza wychodzić powinna z góry, inaczej rozpaść się musi. P. Gudowski znany jest jako dobry administrator inżynier; jeżeli się zdoła zorientować w labiryncie teatralnym, może oddać prawdziwe usługi scenie warszawskiej; jeżeli nie — dobieje ją. „But po siemu“ wolno stósować w państwie rosyjskim wszędzie, tylko nie w zakresie sztuki. Tu trzeba znawstwa wytrawnego, smaku, surowego z widzeniem aktora nieubłaganej, lecz opartej na zrozumieniu jego zdolności i wymagań sztuki. Artykuł w Kłosach p. t.: „Na zwaliskach“ ściśle drobie p. Gudowskiemu, lecz nie dowodzi niczego. Dobrze jest zachęcać do czynów dodatkich, trzeba jednak podać i wskazówki praktyczne. Pogłoski o mianowaniu dyrektora artystycznego zdają się przepowiadać długie jeszcze oczekiwania, zanim się co ustali. Wybór ten mógłby pomódz, zły wybór zaszkodziłby bardzo. Wielu ma pretensją do dyrektorstwa, rzadko który odpowiednio kwalifikacje. Nie dosyć znać się teoretycznie, nie dosyć być pracowitym, ale trzeba mieć poglądy szersze, obejmować okiem ducha cały rozwój sztuki dramatycznej i łącząc go z chwilą bieżącą nie zapominać o świętej przeszłości. Nadto trzeba mieć charakter, odwagę swoich przekonań i reform, i niebadać o to, czy się za swe uwagi i żądania zostana na posiadzie lub nie. Jeśli tego nie ma, lepiej dać pokój, lepiej pędzić koniki lejcem dotychczasowych reżyserów, od których mniej się wymaga. Już raz pseudo-literackie rządy do bardzo nieświetnych doprowadziły rezultatów i okazały całą niepraktyczność podobnych — prób bez jutra.

Teatr petersburski pp. Texla-Wesolowskiego, nie przynosi dochodów. Czytałem listy prywatne, a gdy jeszcze p. Enkiewicz konkutować zaczął z p. Texlem, zaczęło się bieda. Wędrownym ptakiem takim jak Lubicz, Rychtel i dalej; wróca napowrót, z kąd przyjechał. P. Lubicz i dalej uszczęśliwił będzie Suwaki i Pacanów, p. Rychtel po powrocie z Petersburga, tak samo jak przed wyjazdem do Petersburga, pozostanie znakomitym i pierwszorzędnym artystą; ale p. Szymanowski szkoda. W Warszawie gwałtownym postępowaniem zamknął za sobą wrota.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 19 października

Po odcytniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, wymieniono wniesione do Rady podania, między którymi odezwę ks. Władysława Czartoryskiego w imieniu Zakładu s. Kazimierza w Parzym o poparcie tej pozytywnej instytucji, która daje przytułek weteranom polskim na wychodźstwie i zapewnia początkowe nauki i wychowanie sierotom i ubogim dzieciom polskim, a której byt z powodu braku funduszy jest zagrożony. Sprawę tę przekazał sekcji skarbowej.

R. m. Rzewuski, który już przed dziesięć laty postawił wniosek w sprawie budowy nowego teatru w Krakowie, złożył roku zeszłego w komisyi budowy teatru materiały do programu inspektora teatrów cesarskich w Wiedniu pana C. Barrota wraz z objaśniającymi planami i postawił teraz pod uchwałę Rady nowy wniosek tej osnowy: „Komisyja budowy teatru w Krakowie, zechce wziąć pod uwagę przy stawianiu wniosków w tym przedmiocie Radzie miasta projekt reformy teatru, wskazany przez Towarzystwo „Asphaleja“ w Wiedniu“. W obszerem motywowaniu tego wniosku mówi p. Rzewuski, że już przed dziesięć laty mechanik Gwinner w Wiedniu pracował nad zupełną reformą w budowie teatru tak pod względem bezpieczeństwa w ogóle jak również pod względem udoskonalenia maszyn. Po strasznych wypadkach w Nicei i w Wiedniu, przystąpił p. Gwinner do Towarzystwa architektów i artystów, związanego pod nazwą „Asphaleja“, celem omówienia projektu budowy takiego teatru, któryby oprócz wszelkich innych wymogów, odpowiadał warunkom, jak samo nazwisko towarzystwa wskazuje, zupełnego pod każdym względem bezpieczeństwa. Owocem podjętej przez Towarzystwo myśli, jest znakomity projekt, według którego wykonano w dziesiątej części naturalnej wielkości model, o tyle dokładny, że wszystkie zalety mechanizmu i całego urządzenia widzieć w nim można, jak to sam wnioskodawca przekonał się w tym miesiącu naocznie w Wiedniu. Cała budowa jest ze stałego materiału i z żelaza; cała maszyna: rya żelazna, umieszczona pod sceną, poruszana ciśnieniem wody; sceneryja prawdziwie czarodziejska, zbudowana na innych zasadach niż dotychczas; oświetlenie elektryczne, tylko z po nad sceny, wedle ostatnich ulepszeń

wypada o 75% taniej od gazowego, a niesprawia zaduchu i gorąca jak gaz, — który świecąc konsumuje kwasoród powietrza — jest zaś bezpieczniejszym przysparza ożywego ozonu. Ciała płafun nad publicznością jest żelazny, krzywizna jego umiejętnie obliczona odbija wyborne glos, a podwójnie ściany służą do wentylacji niesprawiając szkodliwych przeciągów. Każde piętro ma swoje zupełnie odrębne schody. Budowa teatru według projektu Towarzystwa „Asphaleja“ jest kosztowniejszą od innej zwykłej budowy, po trzech latach jednak znosi się nadwyżka tego kosztu oszczędnościami, które się osiąga w urządzeniach dekoracyjnych, oświetleniu i obładze — a zyskuje się bezwarunkowe bezpieczeństwo życia. Wiedząc, że rząd zwolił na otwarcie w Krakowie starego teatru pod tym tylko warunkiem, że miasto w przeciągu lat czterech nowy budynek wystawi; czując, że zbudowanie nowego teatru na dawnych fundamentach byłoby wyrzuceniem groszem, prosi p. Rzewuski o przyjęcie swego wniosku. Zarazem złożył wnioskodawca szczegółowy opis wspomnianego modelu wydany pod tyt.: Project einer Theater-Reform der Gesellschaft zur Herstellung zeitgemässer Theater „Asphaleja“, wraz z objaśniającym planem, zwracając uwagę, że sam model wysłany będzie niedługo do Londynu.

Wniosek r. m. Rzewuskiego prawie jedomyślnie poparty oddano do komisyi budowy teatru.

Prezydent zawiadł mi Radę, że radca sądowy p. Louis ukonczył czynność założenia nowych ksiąg hipotecznych dla miasta Krakowa, które już zostały otwarte Rada w uznaniu blisko dwuletniej, mozolnej pracy dla dobra miasta podjętej, poważyła Prezydenta, aby w jej imieniu złożył radcy Loniemu podziękowanie.

R. m. Szlachowski, jako sprawozdawca sekcji prawniczej i syndyk miasta, w sporze z Towarzystwem gazowym z powodu urzędzenia nowych rur gazowych bez poprzedniego przedłożenia wymaganych w takim razie planów, wnosi, aby Rada wybrała arbitra do sądu polubownego, do którego Towarzystwo Dessauskie wybrało już arbitra ze swej strony.

Po krótkiej dyskusji co do formy zawiadomienia o tem Towarzystwa, Rada przyjęła przedstawienie przez sekcję Dra Franciszka Kasparka a prof. uniw. i dziekana Wydziału prawniczego, zgadzając się na wniosek sekcji, aby zawiadomienie nastąpiło notaryalnie.

Prezydent zawiadania zarazem, że Dyrekcya Towarzystwa Dessauskiego zgłosiła się na niektóre zmiany pozycyone w projekcie nowego kontraktu, niektóre zaś jeszcze wróca pod obrady sekcji, ale zdaje się, że sprawa wkrótce się już zakończy i nowy kontrakt przedłożony zostanie Radzie do zatwierdzenia.

Z porządku dziennego dyrektor budownictwa Niedziałkowski jako sprawozdawca sekcji ekonomicznej stawia wniosek, aby w projektowanym podziale linii tramwajowej od dworca kolei do mostu podgórskiego, zamiast 2 przyjąć 3 sekcje: od Mostu podgórskiego do Poczty głównej, od Poczty głównej do Ryńku i od Ryńku do Dworca kolei, z 7-ma przestankami, mianowicie: Rondel bramy florentyńskiej, hotel pod Różą, Rynek, Magistrat, Poczta główna, Stradom i ulica Józefa na Kazimierzu, z tem zastrzeżeniem, że sekcya Poczta-Rynek ma się rozciągać do hotelu Dreżdzeńskiego, sekcya zaś Dworzec-Rynek do kościoła s. Wojciecha i że w tyh dwóch punktach mają być przystanki; — aby zatwierdzić bez zmiany rozkład jazdy na sezon zimowy co do czasu i ilości pociągów na linii od Mostu podgórskiego do dworca kolei, przedłożony przez Towarzystwo tramwajowe; wreszcie, aby zatwierdzić podane w rozkładzie jazdy ceny, mianowicie: w pierwszej klasie za każdą sekcję 4 centy, za całą linię 12 centów od osoby; w drugiej klasie za każdą sekcję 3 centy, za całą linię 8 centów od osoby.

Po długiej dyskusji, w której przemawiali r. m. pp.: Zieleniewski, Hajdukiewicz, Zöll, Grosse, Feintuch, Gwiazdomorski, Friedlein, Wechsler, Mendelsburg, Oettinger i Boehnen, Rada przyjęła cały wniosek Sekcji ekonomicznej; projektowany zaś przez Towarzystwo podział linii tramwajowej na sekcje i przystanki, w myśl wniosków r. m. Feintucha i Wechslera zatwierdziła tymczasowo na sześć miesięcy z zastrzeżeniem zmian, gdyby się takowe potrzebnymi okazały wskutek jakichś niedogodności tego podziału.

Na wniosek tej samej sekcji uchwała Rada, oświadczyć Namiestnictwu w myśl rozporządzenia z 19 czerwca b. r., że na mocy punktów 1, 15 i 22 umowy zawartej przez Towarzystwo „Banque de Belgique“ z gminą miasta Krakowa, obowiązane jest to Towarzystwo utrzymywać ruch na kolei konnej w Krakowie i na zabezpieczenie wszelkich zobowiązań złożyć kaucyę w kwocie 10,000 złr. w książeczkach Kasy oszczędności do depozytu miejskiego i że kaucya ta wydana ma być dopiero po upływie koncesyi, t. j. po 45 latach, jeżeli koncesyjonarz dopełni wszystkich zobowiązań w umowie zawartych.

R. m. Faustyn Jakubowski jako sprawozdawca sekcji prawniczej w zastępstwie nieobecnego r. m. Lisowskiego przedłożył wniosek w sprawie przezeń krakowskich. Po dłuższej także nad tym przedmiocie dyskusji, w której przemawiali r. m. Birnbaum, Wechsler, Pareński, Grosse, Oettinger, Feintuch, Rada uchwała: odwołać wykonanie uchwały swej z 3 kwietnia 1879 r. i późniejszych uchwał w tym przedmiocie powyższych; tudzież, polecić komisarzowi targowemu, aby pod żadnym pozorem nie wydawał nowych konsensów bez kupienia trudniącym się sprzedażą po sieniach, a w razie śmierci takich prekupniów albo dobrowolnego usunięcia się, nie dozwalał na żadne następstwo ani zastępstwo; wreszcie, polecić komisarzom obwodowym i komisarzowi targowemu, aby w razie przekroczenia, które pociąga za sobą utratę konsensu, takowe natychmiast odbierali a nowych nie wydawali; nakoniec w myśl wniosków r. m. Pareńskiego i Grossego polecić komisarzowi targowemu składanie o kwartał wykazu ubytku prekupniów z wymienieniem pozostałych z imienia, nazwiska i z oznaczeniem ich wieku.

Czynność pod tym względem tarajniejszego komisarza targowego p. Bukowskiego jest także widoczna, gdy z ogólnej liczby 728 prekupek, jaka zastał obejmując urządzenie w początkiem bieżącego roku, ubyło już w ciągu niespełna dziesięciu miesięcy 142, pozostało więc dziś 586 — jak to objaśnił naczelnik wydziału spraw przemysłowych i targowych, radca magistratu Turnau.

Wniosek sekcji prawniczej przedłożony przez radcę magistratu Turnau a tyżące się osobistych spraw urzędników magistratu; jak również wniosek sekcji episu ludności przedstawiony przez

radcę magistratu Szymkiewicza co do zapewnienia kilku osobom przyjęcia do gminy, uchwalono bez rozpraw.

Na tem wyczerpano porządek dzienny posiedzenia publicznego, po czym przy drzwiach zamkniętych Rada zatwierdziła stałym dyrektorem budownictwa miejskiego p. Janusza Niedziałkowskiego, który dotąd od 13-go października r. z. prowizorycznie pełnił obowiązki dyrektora.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 października.

Otrzymujemy następujące pismo: W onegdajszym kronice Czasu umieszczone zostało sprawozdanie przez p. Jana Behma w imieniu korporacyi majstrów kominiarskich w sprawie wypalania kominów. Niewiem jednak czy korporacja ta upoważniła p. Behma do dawania sprawozdania, atoli jako naczelnik straży pożarnej, którego ta sprawa blisko obchodzi, w której wniosłem w swoim czasie raport do mej władzy, mam zaszczyt wyjaśnić, że wszelkie wypalanie różnego rodzaju i wielkości kominów, dla usunięcia skrzystalizowanej sadzy, powstałej z niealceżytego, lub zaniechanego oczyszczenia, jak się to u nas praktykuje z braku należącego dozoru, powinno być surowo zabronione. Doświadczenie jednak nauczyło, że skutkiem wypalania kominów, jak to miało miejsce w domu pod L. 20 przy ulicy Poselskiej i wielu innych tego rodzaju wypadkach, gdzie komin odprowadzający dym z warsztatów stolarskich s. p. Chmurskiego popękał, a skutkiem tego w sąsiedniej realności graniczącej z ofycynami, na pierwszym i drugim piętrze zapaliły się sufity i podłoga, w mieszkaniach należących do p. J. Wildta, który może każdej chwili powiadczyć autentyczność faktu podanego, — dalej przy pożarze kominowym naszym w domu p. Merkerta, gdzie jest komin tak wielkim, że kominiarz może z łatwością wejść wewnątrz niego i wyskrobać dokładnie komin z sadzy, w trzy dni zapaliły się sufity i podłoga na drugim piętrze, a dotyczący majster kominiarski w myśl §. 444 ust. karn. został ukarany za zaniebanie oczyszczenia kominu. Pytam się więc na co się przyda przytaczanie ustępu z dziełka p. Prauna wydanego jeszcze w r. 1869, które nie jest dla nikogo dogmatem, a pewtore, że za placą właścicieli domów kominiarzem kiedyś sadza nie da się innym sposobem usunąć, jak tylko przez wypalanie kominu. W tym jednak wypadku właściciele mogą sobie sami tę czynność dokonać (bez narazenia się na koszt i straty wynikłe z powodu zapalenia się sadzy w kominie, przez zniszczenie części budynku) przy asystencji straży pożarnej i budownictwa. Zakończając dalszą polemikę, upraszam Szanowną Radę o umieszczenie tych kilku słów dla dobra mieszkańców naszego grodu, kreśląc się najniższym sługą.

Eminowicz, naczelnik str. pożarnej. — Marya z Lubowickiej Darowska, obywatelka tutejsza, zakończyła życie wczoraj, przeżywszy lat 78. — Konsekracya księni klasztoru Staniąteckiego panny Gnowiey Łazowskiej. Dzień 15 października nie tylko w kronice klasztornej opiszę pobożne zakonie, ale i w kronice miejsce swe znaleźć powinien tym skwapliwiej, że kiedy w minionych wiekach na całym obszarze ziem polskich, bardzo wiele było klasztorów tak żeńskich jak żeńskich z przywilejami opatów i opatek — a co za tem idzie, że ceromonie konsekracyi ich dosyć często powtarzaly się, dziś z mekchich klasztorów jeden tylko pozostał w Krakowie u Kanoników Regularnych, który ma opata swego — z żeńskich ten jedyny Staniątecki panion Benedyktynek, w którym wybrana przez Zgromadzenie księni dożywotnia, opatka (abbatissa), uroczysto z rąk biskupich odbiera poświęcenie, przy wręczeniu jej pastorała, pierścienia i krzyża na złotym łańcuchu. Akt ten w dzień św. Jadwigi księżny Śląskiej a księni niegdyś i opatki klasztoru Trzebnieńskiego dopełnił uroczysto w kościele Staniąteckim J. Eks. X. biskup Pulkalski i asystentowi prałatów katolickich infalata i scholastyka, w obec bardzo licznie zaproszonych i zgromadzonych kapłanów farnowskiej i krakowskiej diecezyi.

O 9 godzinie wśród salw młodzieźnych, tręb, kotłów i muzyki chórowej i innych oznak pobożnej radości X. Biskup rozpoczął pontyfikalnie Mszę św., wśród której po Ewangeliu 6 najstarszych zakonnie wprowadziło do kościoła elektryk. Po złożeniu przynia w ręce celebrującego Biskupa przysięgi rytuałem przepisaną wierności i posłuszeństwa księciu, klasztorowi i biskupowi, zainstnowano litanie do wszystkich świętych, której elektryk wysłuchał krzyżem leżąc przed ołtarzem, Po Ewangeliu prowincjał XX. Jezuitów O. Jachówek wymowne miał kazanie, w którym zbijał niewczesne zarzuty tych co powstają przeciw klasztorom, dowiódł potrzeby tychże i wykazał dobrodziejstwa jakie wysławiający narodowi i społeczeństwu. Na ofertoryum, jak przepisuje pontyfikal rzymski, Elektryk ofiarował Biskupowi konsekratorowi dwie wielkie jarzące świece, a po odczytaniu rżownych i podniosłych modlitw z rąk Jego pasterskiej Mości otrzymał pastorale, krzyż na złotym łańcuchu i pierścienie, insygnia tradycyjnemu używane przez księni klasztoru Staniąteckiego; po zainstalowaniu zaś dostojnej księni na tronie jej wzniesionym naprzeciw tronu biskupiego, zakończono uroczystość odpiewaniem hymnu Te Deum laudamus. Ostatnia rzeczna pręmo od ołtarza J. Eks. X. Biskupa konsekratora, skierowana do nowo wyswięconej księni i do całego Zgromadzenia Panion Benedyktynek, z przypomnieniem nieopospolitych zasług i onót zmarłej jej poprzedniczki, ze łzami przez wszystkich wysłuchaną była z całą uwagą i pobożnością.

Potem tradycyjnym zwyczajem, a za dyspensą niewątpliwie, za fartą klasztorową w gościnnych pokojach panny księni, X. Biskup z duchowieństwem, jakoteż licznie zgromadzeni goście, oficyalści dóbr staniąteckich i wychowanki klasztoru a mianowicie uczennice klasy VI, której dotąd prefektą była księni dzisiejsza, panna Łazowska, składali jej życzenia z serca płynące. Po tem otykiałem przyjęciu farta klasztorowa zamknięta się dla gości, którzy odtąd podejmowani byli suto i gościnnie klasztornym obiadem w ofycynach oddzielnych od klasztoru. Nazajutrz X. Biskup na prośby panny księni pensyonarce klasztoru staniąteckiego udzielił św. sakramentu Bierzowania i słowo Pasterskie a błogosławieństwo.

Na zakończenie niech mi wolno będzie wspomnieć o tradycyjnym mozo starych zwyczajach klasztoru staniąteckiego. — Najpręd panna Księni sobolowym, jaki nosiła założycielka klasztoru Wsenna w XIII wieku. Zakonnicie asystujące księni siedzą na stoleczkach imitujących pieniek okrągło ścięty drzewa, jakie pierwotnie były w klasztorze,

